

Janina Woźnicka

Folklor w kalendarzach śląskich

/1846 - 1919/

Od wielu lat obserwujemy przekształcenie się kultury ludowej. Coraz mniej po wsiach opowiada się baśni, coraz rzadziej wskrzesza się podania i legendy, śpiewa dawne pieśni. Miejsce ich zajęły spektakle telewizyjne i piosenki nadawane przez radio. Kultura miejska przenika na wieś. Zespoły pieśni i tańca starają się podtrzymać pamięć pięknych tańców i pieśni ludowych, lecz w czasie zabaw i uroczystości wiejskich tańczy się już tylko tańce współczesne. Zwyczaje i obrzędy nie są już tak surowo przestrzegane. W wielu okolicach nie pamiętają nawet jak dawniej się utierano. Nowe urządzenia zastępują dawne sposoby techniczne.

Jedynymi ogniwami łączącymi przeszłość wsi z teraźniejszością są starzy ludzie. Niechętni wszelkim nowościom i zmianom, zapatrzeni w przeszłość, pamiętają doskonale to, co jest związane z ich młodością. Oni to podtrzymują łączność między pokoleniami i pielęgnują dawne tradycje.

Śląsk należy do jednej z nielicznych dzielnic Polski /poza Podhalem i Kaszubami/ o wyraźnej postawie regionalnej. Inteligencja śląskiego pochodzenia chętnie posługuje się dialektem, utrzymując ścisły kontakt z ludem. Na Śląsku obserwuje się kontynuowanie dawnych zwyczajów, a w południowej jego części zachowały się dawne pieśni i stroje.

W XIXw., w okresie rodzącego się zainteresowania Śląskiem, zwrócono uwagę na folklor tego regionu. Działalność w tej dziedzinie zapoczątkowali uczeni i zbieracze. Było ich tak wielu, że nie sposób

wymienić wszystkich, można jedynie ograniczyć się do kilku wybitniejszych.

Jerzy Samuel Bandt nie swoje zainteresowanie Śląskiem poparał kilku pracami. Dowiódł, że mowa Ślązaków jest jednoznaczna z mową narodu polskiego i wykreślił granice geograficznego zasięgu języka polskiego na Śląsku.¹ Spisywanie pieśni, podań, baśni i przysłów zapoczątkował Józef Lompa,² którego działalność nie pozostała bez echa i poza granicami Śląska. Józef Łepkowski w "Wiadomościach o Śląsku"³ pisał o dialekcie śląskim, zachęcając do jego badań.

W "Tygodniku Ilustrowanym" /1865/ ukazywały się artykuły J. Mikołaja Fritza, lektora języka polskiego w Uniwersytecie Wrocławskim, o kulturze ludowej Dolnego Śląska.⁴ Wincenty Poł, profesor geografii w Uniwersytecie Jagiellońskim, ustalił granice między grupami etnicznymi Beskidu Średniego i Zachodniego.⁵

Prace Lompy kontynuowali niemieccy i polscy zbieracze: Robert Fiedler,⁶ Juliusz Roger,⁷ Lucjan Malinowski.⁸ Zbieraczami byli nie tylko naukowcy, ale nauczyciele; księża, a nawet robotnicy, jak Łukasz Wallis i Feliks Musiałik.

Etnografią Śląska interesował się Oskar Kolberg, którego materiały do opisu stroju ludowego na Górnym Śląsku opublikował Seweryn Udziela.⁹

Na Śląsku Cieszyńskim Paweł Stalmach interesował się pieśnią ludową, a w redagowanej przez siebie "Gwiazdce Cieszyńskiej" chętnie publikował materiały ludoznawcze. Andrzej Cinciała zbierał pieśni¹⁰ i przysłówia,¹¹ Bogumił Hoff napisał pierwszą monografię etnograficzną o wsi Wiśle.¹² Akcją zbierania podań, bajek i pieśni popierał poeta cieszyński Jak Kubisz i wielu działaczy narodowych ziemi cieszyńskiej. Rezultatem tej akcji było założenie w Cieszynie w 1901 r. Towarzystwa Ludoznawczego, którego pierwszym prezesem został Józef Londzin.

Zbierane materiały ogłaszano w ówczesnych czasopiśmie: we wspomianej już "Gwiazdce Cieszyńskiej", "Dzienniku Górnośląskim", "Przyjacielu Ludu", a w XX w./1907-1912/ w kwartalniku cieszyńskim "Zaranie Śląskie".

W starych kalendarzach śląskich znajdujemy bogaty materiał folklorystyczny : legendy i podania, baśnie, pieśni, przysłowia, zagadki, opisy obrzędów i zwyczajów.

Niekiedy wydawcy kalendarzy zachęcali czytelników do zbierania i nadsyłania baśni ludowych. Zachętę tę zwykle poprzedzało jakieś ludowe opowiadanie i uzasadnienie dlaczego należy je zbierać, dlaczego są tak cenne. W "Katoliku," "Kalendarzu Górno-śląskim" na 1894 r. po opowiadaniu Józefa Lompy "Czarny dom w Brzegu czyli odważna dziewczyna", zamieszczono następujące wezwanie: "Podobne opowiadania z przeszłości Śląska są nam zawsze pożądane. Ktoby znał podobne podania niech spisze i nadesłże do redakcji "Katolika" w Bytomiu G.Szl." W "Kalendarzu Górniczym" na 1894 r., w artykule "Umiesz-że ty bając?" autor przypomina baśnie ludowe do najdroższych pamiątek po rodzicach: "Taką pamiątką między wieloma innymi są gadki nasze, powiastki nasze. W nich nasi ojcowie złożyli myśli swoje, uczucia swoje jakby w jakiej skrzyni. Tą skrzynią tedy, choćby ona była prosta, nie gardźmy, ale otwierajmy w spokojnych życia naszego godzinach i oglądajmy skarby w niej zawarte i rozmiłujmy się w nich. I uwidzimy naszych ojców jakby w obrazie, pokochamy pamięć ich, pokochamy to miejsce gdzie oni żyli i umarli i zostawimy je w dziedzictwie nietknięte naszym potomkom ... Jeżeli który z was umie bając, niechże nam to przysze, za co mu bardzo wdzięczni będziemy. W naszej górniczej okolicy niejedna ukrywa się gadka: wyszukajcie ją i opowiedzcie w kalendarzu."

Nie wiadomo, czy czytelnicy odpowiadali na te wezwania. Faktem jednak jest, że w kalendarzach umieszczano mnóstwo materiału folklo-

rystycznego.

Kalendarze o nastawieniu religijnym obfitowały w legendy związane z kultem chrześcijańskim. Mamy więc legendy z życia Chrystusa, Matki Boskiej i świętych, jak np.: "Legenda z życia św. Franciszka z Asyżu" /Kalendarz Marianański, 1890/, "Św. Antoni i osieł żydowski" /Tamże, 1891/, "Legenda o ptaszkach na Golgocie" /Kalendarz Katolicki, Cieszyń 1906/, "Legenda o podkowie" /Skarb Domowy, 1908/, albo opisy interwencji świętych, wynikające z wiary w ich nadprzyrodzoną potęgę: "Św. Barbara na Karczówce" /Skarb Domowy, 1908/, "Św. Jacek", "Św. Jan Kanty" /Katolik, Kalendarz Górnośląski, 1901/.

Liczne podania drukowane w kalendarzach przeważnie występują i w innych częściach Polski,¹³ tylko w różnych wersjach, jak np. podanie o śpiących rycerzach, którzy przyjdą narodowi z pomocą w chwili śmiertelnego niebezpieczeństwa. Kalendarze także podają różne jego warianty. W podaniu zatytułowanym "Złote podkowy" /Staropoleń 1900/ tajemniczy starzec wzywa do groty w górach pod Lasowicami biednego kowala i każe mu podkuć rumaki rycerzy. Na dźwięk młota budzą się rycerze, lecz starzec woła: "Schowajcie miecze, nie czas jeszcze!". W "Baśni o wojach spod Babiej Góry" /Katolik, Kalendarz Górnośląski, 1916/ mały pastuszek spotyka w lesie rycerza, który wprowadza go do wnętrza góry pod warunkiem, że nikomu nie powie o tym co zobaczy. Chłopiec widzi uśpionych jeźdźców, a wśród nich biało ubraną królową, przypuszczalnie św. Jadwigę. Rycerze budzą się i pytają, czy nadszedł już czas walki. Starzec zaprzecza, "bo nie pierwej Bóg pobudzić się nam rozkaże i Polsce ponieść dobrą nowinę zmartwychpowstania, dopóki serca ludu polskiego nie poczują w sobie taką krew i taki żar, że jak uderzą, to zmilkną dzwony w Babiej Górze, bo głos tych serc będzie jak głos trąby archanielskiej, co zbudzi nas na sąd z wrogami ojczyzny".

Z podań związanych z górnictwem, bardzo charakterystyczne jest

znane podanie o Skarbniku, duchu kopalni, który strzeże podziemnych skarbów. W "Powszechnym Kalendarzu Ludowym" na 1909 r. w "Legendzie górniczej o Skarbniku" znajdujemy dzieje Skarbnika i następujący opis jego postaci : "Ubrany jest w starodawny strój: zamiast guzików ma diamenty, w pasie tkwi lampa, podpira się oskardem, a stary, siwy jak gołąb". Podanie mówi, że Skarbnik jest duchem możnego pana, którego za chciwość Bóg pokarał pokutowaniem w podziemiach i ciągłym pilnowaniem swych ukrytych skarbów. Pokuta skończy się wtedy, gdy Niemcy opuszczą Śląsk. Józef Chociszewski w sztuce dla teatrów amatorskich pt. "Skarbnik" /Katolik, Kalendarz Górnoszląski 1899, s.107/ przedstawia go nieco inaczej. Skarbnik "używa najczęściej ubioru górnika, przecież w wnętrzu ziemi zjawia się często w białej lub czerwonej szacie, haftowanej złotem i srebrem, z koroną na głowie; w rękę dzierży młot, czyli po naszymu złoty kilof". Chociszewski ubiera więc Skarbnika w narodowe barwy polskie. W sztuce tej Skarbnik staje się opiekunem polskich górników, karzącym tych wszystkich, którzy zapierają się polskiej mowy. Jeden z bohaterów mówi: "Skarbnik jest duszą i ciałem Polakiem. Dla niego nie istnieje odrębność Śląska od Polski. Nasz Śląsk, zwany także Staropolską, stanowi także w oczach Skarbnika składową część Polski. Przemawia on zawsze po polsku, a jak mu pewien górnik polski powiedział: Glück auf ! - wtedy ryknął pełen wściekłości: Czyś ty Niemcem górniku? Jako Polak powinienes zawsze po polsku przemawiać. - Teraz w śląskich, a nawet w polskich kopalniach brzmi często niemiecka mowa, co gniewa Skarbnika, dlatego rzadko się pokazuje". "Wiara w Skarbnika była wśród górników bardzo silna. Żadnym górnik nie gwizdał nigdy pod ziemią,¹⁴ bo Skarbnik tego nie lubił, nie wymawiał słowa: Skarbnik, nazywając go "ten gospodarz" albo "on", aby nie ściągnąć na siebie zemsty złośliwego ducha. W niektórych opowiadaniach starano się zbagatelizować wiarę w Skarbnika, jak np. "Kur

i Kurak" /Kalendarz Górniczy, 1912/, "Kurzawka" /Tamże, 1897/, w którym kult św. Barbary okazuje się silniejszy od jego władzy.

Obydwa wymienione podania kończą się jednakowym akcentem. Śpiący rycerze obudzą się, gdy nadejdzie godzina walki o Polskę, a pokuta Skarbnika skończy się z chwilą opuszczenia Śląska przez Niemców.

Oprócz podania o Skarbniku znajdujemy w kalendarzach inne podania górnicze, jak "Skarby podziemne" /Skarb Domowy, 1910/, "Srebrny bochenek chleba" /Katolik, Kalendarz Górnośląski, 1903/.

Podania w kalendarzach odnoszą się często do różnych miejscowości, mówią o powstaniu lub dotyczą historii jakiegoś budynku czy osobliwości: "Morskie oko. Jezioro w Tatrach" /Kalendarz Mariański, 1891/, "Podanie o klasztorze w Trzebnicy" /Kalendarz Dziedzictwa, 1911/, "Bracka Studnia w Cieszynie" /Kalendarz Górniczy, 1897/, "Dzwon Zygmunta" /Powszechny Kalendarz Ludowy, 1909/.

Bohaterami podań są również postacie historyczne, królowie, książęta, sławni wodzowie i wszyscy ci, których życie przemówiło do wyobraźni ludu; niezwykle wydarzenia historyczne lub dziwne przygody stały się osnową wielu opowiadań, które przekazywane z pokolenia na pokolenie powoli traciły autentyczność; wkradła się do nich fantazja, tajemniczość i przekształcały się w podanie. Do najpopularniejszych bohaterów podań należeli : Królowa Jadwiga, Jan III Sobieski, Tadeusz Kościuszko. Królowa Jadwiga przedstawiana była często jako dobrodziejka ubogich, opuszczająca potajemnie w przebraniu zamek, aby nieść pomoc biednym i chorym.¹⁵

W "Kalendarzu Górniczym" na 1911 r. wydrukowano charakterystyczne podanie o Kościuszcze; opowiedziane jest gwarą i stanowi ciekawy przyczynek do wyobrażeń ludu o sławnym wodzu: "O tem Kościusku bąbała casem babka mojej Kaśki, jako pochodząca od Bierzanowa, że tam podle nich ukrywał się po stodołach, że mu się raz bardzo jeść

kciało i niebożątko posed do znanego chopa, a w chałpie żadnego nie było. Tak on nie mogący się strzymać od głodu, posilił się tem co tam zastał i na gorcku wypisał takie słowa: Był tu Kościuska - wyjad rzepe z garnuska. Ale go snoć różne draby naśladowały i on znowu zaszed do Bierzanowa i u jednego chopa był jako wyroba, a kiej go tam ścigali, on wam jesce zdołół napisać na drzwiach: Kościusko tu rąbał drwa - nie będzie panów w Polsce ino dwa. Tak mu potem dziecka ukazywały keń sie ma skryć, a on sie wam w nocy wybrał ku Wiśle i tam u jednego przewoźnika wypisał na sopie zaś takie litery:

Wtedy chopie u Boga łaski sie doprosis,

Kiej na wojence pańsyczne wykosis.

Z innych podań odnoszących się do postaci historycznych można wymienić "Legendę o królu polskim Michale" /Katolik, Kalendarz Górnośląski, 1904/, "Bratobójcę" /Skarb Domowy, 1915/, "Napoleona i rózaniec" /Kalendarz Mariański, 1918/.

Inny charakter mają baśnie ludowe. Treść ich jest niezwykła, fantastyczna. Akcja dość długa i zawiła rozgrywa się za górami, za lasami, w miejscu bliżej nieokreślonym. Spotykamy się z cudownymi zjawiskami, siłami nadprzyrodzonymi. Wkraczamy na dwór królewski, mamy do czynienia z księżętami i osobistościami wysoko postawionymi. Bohater wyposażony jest we wszelkie zalety. Lud materialnie upośledzony chciał w baśniach widzieć urzeczywistnienie swych pragnień.

Częstym motywem baśni była zdradziecka siostra lub brat. W baśni "O dwóch dzieciątkach na wodę puszczonych" /Skarb Domowy, 1915/ zazdrosne siostry zabierają siostrze-królowej niemowlęta i w źódeczkach puszczają je z biegiem wody.

Równie często powtarzającym się motywem była nagroda za czystość uczuć, za dobroć. Nagrodą tą jest zawsze bogactwo i małżeństwo. W "Skarbcu zaklętym" /Katolik, Kalendarz Górno-szląski, 1903/ duch

pilnujący skarbów oddaje je biednej sierocie o czystym sercu, w "Baśni" /Tamże, 1918/ biedna dziewczyna zostaje żoną królewicza w nagrodę za przyniesienie matce życiodajnej wody.

We wspomnianej "Baśni" mamy przykład tzw. bajki - śpiewanki, w której tekst przeplatany jest wierszami. Potwór, któremu dobroć dziewczyny przywróciła dawną postać, woła :

"Otwórz Marylo, otwórz moja miła,
Tyś mnie ślubowała, wodę moją piła".

W wielu bajkach występuje postać diabła i to przeważnie w zestawieniu ze sprytem chłopskim: "O chłopie co oszukał diabła" /Kalendarz Górniczy, 1899/, "Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle" /Kalendarz Polski, Cieszyn, 1880/, "Diabeł Rokita" /Kalendarz Katowicki, Cieszyn, 1906/.

W bajkach ludowych spryt chłopski niejednokrotnie jest podkreślany. Obok chłopka-roztropka występuje baba-spryciarzka, która potrafi poradzić sobie w każdej sytuacji i przechytrzyć przeciwnika.¹⁶

Poza bajkami fantastycznymi występowały opowiadania o treści realnej. Nie ma w nich królów ani istot obdarzonych czarodziejskimi właściwościami. Bohaterowie są zwykłymi ludźmi. Opowiadania takie, często pisane gwarą nie są pozbawione swego humoru.¹⁷

W kalendarzach drukowano niezmiernie dużo przysłów. Dla paremiografa więc wydawnictwa te będą istotną kopalnią. Znajdujemy je na każdym miejscu i w każdym dziale: obok kalendarium, jako przerywniki między jednym a drugim opowiadaniem czy artykułem, w dziale rozrywkowym, na końcu kalendarza. Czasem drukowano zbiór przysłów. W spisie przysłów w Kalendarzu Dziedzictwa na 1910 r. pt. "Mądrość ludu w przysłowach" czytamy : "Jest nauka, którą uczeni nazywają filozofią, czyli nauką o mądrości. Uczeni tysiące książek napisali o niej dla siebie, ale dla ludu wszystko to zawiera się w krótkich, codziennych

przysłowiach! Zdanie to jest potwierdzeniem przysłowia o przysłowiu, głoszącego, że przysłowia są mądrością narodów. Natomiast powiedzenie o codzienności przysłów jest stwierdzeniem ich popularności.

Charakter przysłów jest bardzo różny. Większość ma formę lapidarnego, wyrazistego stwierdzenia ujętego w jednym zdaniu, czasem prostym, częściej złożonym: Ładne mięso psy żerą /Kalendarz Cieszyński, 1901/, Czas ucieka - wieczność czeka /Kalendarz Dziedzictwa, 1910/.

Ciekawie wypada porównanie z wydanymi zbiorami przysłów. Wiele z nich ma to samo znaczenie, lecz inaczej jest wyrażone. Przykładowo: Adam zjawia na Ewę, na Adama Ewa, - A oboje jedli z drzewa /Kalendarz Dziedzictwa, 1910/. Krzyżanowski¹⁸ i Ondrusz¹⁹ tego przysłowia nie notują, natomiast Adalberg²⁰ podaje w innej formie: I Adam na Ewę, a Ewa na węża. Przysłowia w kalendarzach ujęte są w języku literackim; Ondrusz zapisał je w dialekcie śląskim. Stąd różnice: "Jak chłop się rozgniewa - To diabeł z nudów ziewa, a jak baba z gniewu płacze, - To diabeł wesół i skacze", "Biada temu domowi, gdzie krowa rozkazuje wołowi" /Kalendarz Dziedzictwa, 1910/. Ondrusz podaje: Jak się chłop rozgniewo, - To se djoboł śpiwo, - A jak baba z gniewu płacze, - To djoboł wesoły skacze;²¹ Biada takimu dworowi, kaj rozkazuje krowa wołowi.²²

Trafiają się również przysłowia dłuższe, a nawet anegdoty, które stały się przysłowiami. Znajdujemy tu różnice między zapisem w kalendarzu cieszyńskim a górnośląskim: Grzegórz! Czegoż? Pójdź robić. - Nie mogę chodźć. - Pójdź jeść. - Toć muszę poleźć. /Katolik, Kalendarz Górno-szląski, 1901/. W Kalendarzu Dziedzictwa na 1910 r. brzmi ono trochę inaczej: Grzegórz! - Czegoż? - Pójdź robić. - O, nie mogę na nogi się zdobyć. - To pójdź jeść. - No to chyba muszę się już wlec.

Wiele przysłów ma formę wierszowaną, łatwą do zapamiętania. Współ-

ną ich cechą jest alegoryczność : co innego mówią, a co innego znaczą, treści ich nie można brać dosłownie. Chociaż więc w przysłowiu: I zając konia zmoże, jeśli wilk mu dopomoże /Katolik, Kalendarz Górnośląski, 1902/ mowa jest o zwierzętach, wiadomo każdemu, że nie o zająca, konia czy wilka chodzi, ale o sytuacji życiowe obrazowo przedstawione.

Przysłowie przestrzega przed czymś, stwierdza jak to jest w życiu, w rzeczywistości, lub wskazuje, co należy czynić. Ma więc charakter krytyczny i pouczający, dydaktyczny. Z tego wynika społeczna funkcja przysłów. Mają one zastosowanie w życiu, są cytowane przy każdej okazji, czasem okazują się pociechą, gdy jakaś sytuacja doskonale zgadza się z mądrością zawartą w przysłowiu.

Oprócz cytowanych typów przysłów, we wszystkich niemal kalendarzach spotyka się przysłowia o charakterze prognoz meteorologicznych lub wskazówek, kiedy jakie prace gospodarskie należy wykonywać. Np.: Jak w święty Maciej ciepło, to się będzie długo wlekło, Chrześc Jana w deszczowej wodzie trzyma zbiory na przeszkodzie, Na Szymona i Judę czas opatrzyć budę, Kto w Antoniego sieje tatarkę, sto miarek bierze za miarkę.²³ Przysłowia te mają swój początek w średniowiecznym kalendarzu kościelnym, w którym powoływano się na dni świętych, zamiast na nieznany wówczas system liczbowy. Nie zawsze jednak zaliczano je do przysłów. Píše o tym Julian Krzyżanowski,²⁴ biorąc w obronę przysłowia tzw. kalendarzowe: "Niektórzy zbieracze przysłów pomijają tę ich kategorię, jako nieistotną. Czy słusznie ? - wolno wątpić. Są one przecież wskazówkami praktycznymi, takimi samymi jak maksymy, że zaś dotyczą nie postępowania w stosunku do bliźnich, lecz do pracy codziennej, to sprawa najzupełniej obojętna. I życie człowieka jednostkowe i kultura życia zbiorowego były i są kompleksami zjawisk jednorodnymi i w pewien sposób uporządkowanymi, nie ma więc żadnej dobrej racji

sztucznego rozbijania tej jedności naturalnej".

Należy stwierdzić, że przysłowia są utworem literackim, który znajduje się we wszystkich kalendarzach omawianego okresu, a więc w ciągu 73 lat, przy tym utworem o formie niezmiennionej. Tę stałość formy przysłowie zawdzięcza przekazowi ustnemu i podkreślanej już popularności, zapewniającym mu trwałość i powszechność na długie lata.

W przeciwieństwie do wielkiej liczby przysłów umieszczanych w kalendarzach, niewiele znajdujemy w nich zagadek. Utwory te, "podobnie jak przysłowia, należą do najprostszych zjawisk literackich stojących na pograniczu literatury i języka".²⁵ Oto przykłady zagadek :

Choć języka nie posiadam,
Wiernie jednak odpowiadam.

Nikt mnie nie widzi na świecie,
A każdy mnie słyszy przecie.

/Echo/

Nie człek, nie ptak, nie owad, nie zwierzę,
A całego domu strzeże.

/Zamek/

Kiedy zając śpi najtwardziej?

/Na kamieniu/

Kto się nie urodził, a żył na świecie i umarł?

/Adam/

Kto urodził się, żył na ziemi, a nie umarł?

/Żona Lota/

/Staropolarin, 1905/

Czy można mieć coś nawet w próżnej kieszeni?

/Dziurę/

Jaka jest dobra strona więzienia?

/Zewnętrzna/

Którą drogą nikt jeszcze nie jechał?

/Mleczną/

Dwaj synowie i dwaj ojcowie poszli na polowanie i zabili pospołu trzy zające, a jednak każdy z nich przyniósł całego zająca do domu. Jak się to stało?

/Myśliwymi byli: syn, ojciec i dziad/

Jaka jest różnica między szynkiem, a papiernią

/Do szynku chodzą gałgany, a do papierni trzeba nosić
gałgany/

/Powszechny Kalendarz Polski, Cieszyń, 1905/.

Zagadki są dowcipne, budzą wesołość, często są wierszowane; umieszczano je w części rozrykowej kalendarzy. Odpowiedzi na nie bywają zaskakujące.

Zagadki spotyka się również w innych utworach literackich, jako ich część składową, np. w bajkach i pieśniach ludowych. W bajce "O jednej dziewczce co została dziedziczką"²⁶ dziedzic zadaje pasterzowi i młynarzowi trzy zagadki, które odgaduje córka pasterza. Pytanie brzmi: "Co jest na świecie najdroższego, najszlachetniejszego i najtłuszczejszego?" Odpowiedź: "Najdroższa jest nasza cnota i uczciwość, najszlachetniejsze spanie, a najtłuszczejwsze nasze dobre uczynki, bo nam Pan Bóg za nie da niebo". Następna zagadka zawarta w tej bajce jest nieco inna, nie ma formy zdania pytającego, choć jest w niej motyw zagadki. Dziedzic rozkazuje, aby córka pasterza do niego przyjechała i nie przyjechała, żeby mu dała podarunek i nie dała i żeby przyjechała nie w dzień i nie w nocy. Dziewczyna przyjechała na kozie, ale nogami dotykała ziemi, podarunkiem był ptak, który przy wręczaniu wyfrunął, a przybyła o świcie, a więc ani nie w dzień, ani w nocy. Są to zagadki - łamigłówki na temat wykonywania czynności z pozoru niewykonalnych.

Także w "Śpiewie weselnym"²⁷ rycerz szukający mądrej żony zadaje pięknym pannom zagadki :

" Co jest głośniejsze od dźwięku trąb?

Co jest głębszego niż morska głąb?

Co rozciąglejsze niż drogi szlak?

Co jest zieleniejsze niż trawy krzak?

Co ostrzej bodnie niż ciernia ość?

Co jest gorszego niż kobiet złość?

Trafnie odpowiada mądra córka biednej wdowy :

" Piorun głośniejszy od dźwięku trąb.

Piekło jest głębsze, niż morska głąb.

Miłość trwa dłużej niż drogi szlak.

Grynszpan zieleniejszy niż trawy krzak.

Grot ostrzej bodzie, niż ciernia ość.

A szatan gorszy, niż niewiast złość."

Treść kalendarzy często była urozmaicana pieśniami. Drukowano więc pieśni obrzędowe, przyspiewki ludowe, ballady, pieśni zawodowe.

Pieśniom przypisywano wielką rolę w życiu narodu, w podtrzymywaniu ducha narodowego, w zachowaniu ojczystej mowy. Czytamy o tym w artykule o śpiewie:²⁸ "Nie masz nic wspanialszego, piękniejszego i bardziej przemawiającego do duszy, jak śpiew. Zwłaszcza śpiew ojczysty ceni każdy naród, rozwija go, podnosi, uszlachetnienia i szczyt się nim przy każdej sposobności. Każdy naród, choćby o najniższej kulturze narodowej, ma swój śpiew narodowy ... A ze wszystkich szczepów słowiańskich najpiękniej śpiewają Polacy. Potęgą ich pieśni przechodzi wszystko, co śpiew dać może ... Bez pieśni nie masz narodu, nie masz przyszłości ... Tak długo żyje naród, dopóki śpiewa. Pamiętajmy o tej prawdzie! o śpiewie! Nie zaniedbujmy więc śpiewu, krzewmy go, doskonalmy, kochajmy. Uczmy naszą dziatwę".

Krzewiły więc pieśni kalendarze. Wśród wielu zamieszczanych przyśpiewek najczęstsze są krakowiaki: "Przyśpiewki" /Kalendarz Cieszyński, 1866/, "Krakowiak", "Krakowiaki, kołomyjki, wyrwasy" /Tamże, 1869/, "Krakowiak", "Mazur" /Powszechny Kalendarz Ludowy, 1900/, "Tańczmy krakowiaka" /Katolik, Kalendarz Górnoszląski, 1902/, "Krakowiak" /Tamże, 1909, 1912/, /Kalendarz Dziedzictwa, 1910/. Krakowiaki są zwykle sześćciozgłoskowe, zgodnie z melodią:

Orze chłopek, orze,
Koniki popędza;
Śpiewa na ugorze,
Choć go ciśnie nędza.

/Kalendarz Dziedzictwa, 1910/

Bywały jednak i ośmiozgłoskowe, nie dające się śpiewać na melodię krakowiaka, w których co druga zwrotka miała miarę sześćciozgłoskową:

Jadę sobie do Ojcowa,
Gdzie mnie chciała jedna wdowa,
Lekkucienka - bo przez baby,
Ale siwa: aby, aby ...

Przed karczmiśkiem stają,
Popasu żądają.
Przed karczmiśkiem stają,
a w karczmiśku grają.

/Katolik, Kalendarz Górnoszląski, 1909/

Treść krakowiaków była zwykle wesoła, dostosowana do żywej melodii, choć czasem jest w niej mowa o biedzie chłopskiej, jak w pierwszej z cytowanych pieśni. Często brzmi w nich lokalny patriotyzm:

Niechaj każdy śpiewa
Jak czyja ochota.

Niechaj tańczy, hula,
Kadryla, gawota;
My zaś Krakowiacy
Znani z męstwa, pracy,
Zuch chłopak w chłopaka,
Utniem krakowiaka.

/Tamże, 1902/

Z ballad najpopularniejszą jest "Stała się nam nowina, pani panna zabiła" rozsławiona przez "Lilię" Mickiewicza /Kalendarz Niewiasty, 1903/. Wybijający się w niej motyw winy i kary znajdujemy i w innych balladach, jak np. "Pieśń o złych dziatkach" /Kalendarz Cieszyński, 1903/, "Pokuta Szafranka" /Katolik, Kalendarz Górnio-szląski 1909/ i "Brzoza Gryżyńska" /Tamże, 1902/, gdzie wystająca z grobu rączka dziecka chowa się dopiero po uderzeniu ją różgą przez matkę. Spotykamy również ballady historyczne: "Sprzed lat tysiąca" - ballada o założeniu Cieszyńska /Powszechny Kalendarz Ludowy, 1912/, "Św. Stanisław" /Kalendarz Polski, 1866/.

Treść pieśni ludowych jest przeważnie bardzo prosta. Nie spotyka się też w pieśniach istot ponadludzkich. Cechuje je prostota, powszedniość i zwykłość. Częstym tematem jest sieroca dola.²⁹

Z pieśni zawodowych na pierwszy plan wysuwają się pieśni górnicze. Niewiele ich jest. Znajdujemy je głównie w "Kalendarzu Górniczym". Dwie z nich są tłumaczone prawdopodobnie z czeskiego,³⁰ inne przeważnie napisane przez Zdzisława Kamińskiego, ukrywającego się pod kryptonimem: K.Z.³¹ Wszystkie pieśni mówią o ciężkiej pracy górnika, o niebezpieczeństwie, na jakie naraża się pracując pod ziemią, o przywiązaniu do zawodu i radości, z jaką wraca "po szychcie" do oczekującej go z niepokojem rodziny. Nie są to jednak pieśni pisane gwara, lecz językiem literackim.³²

Do pieśni zawodowych zaliczyć należy znaną pieśń flisaków, włączoną w opowiadanie "Flisy" /Staropolanin, 1911, s.66/:

Flisakowa żona
Siedzi sobie doma,
A flisaczek - nieboraczek
Robi wiosłem jak robaczek,
Płynie do Torunia !

oraz pieśni dziadowskie. Jedną z nich znajdujemy w "Katoliku, Kalendarzu Górno-szląskim" na 1916 r., s. 178, mówiącym "o tym jako się czasy zmieniły, czyli co dawniej bywało, a co teraz jest":

Posłuchajcie ludkowie:
Ku morałów budowie
Dziad wam dziwy opowie.
Niech mi nożem nos utnie,
Czas się zmienił okrutnie:
Czart się cieszy - a lud nie ...

Pieśni dziadowskie zawierały zwykle element komizmu, zadaniem ich było rozśmieszanie słuchaczy. Z innych pieśni komicznych zanotować można takie popularne piosenki, jak "Krzywy Jan", "Gadka" /Powszechny Kalendarz Polski, Cieszyn, 1884/. Cytuję wyjątki :

Oj! a gdzież ten krzywy Jan,
Co chodził z toporem,
Kijankom się opasywał,
Podpierał się worem.
Miał on studnię za piecem,
Czerpał ją przetakiem
Ryby łowił grabiami
Wróble strzylał makiem.

Komizm tych pieśni polegał na wymienianiu czynności niemożliwych

do wykonania, przeciwnych naturze. Nieco inny jest komizm pieśni tzw. żydowskich. Występuje w nich rozmysłne zniekształcenie języka i wyszydzanie cech przypisywanych Żydom. Przykładem może być "Bul tu żydziek na arendzie" /Katolik, Kalendarz Górno-szląski, 1885/:

Bul tu żydziek na arendzie,
Mioł bachorke pore,
Siostrze chore, matke stare,
I pocziwe Sore.

Aj waj! bim, bam, bum,

Aj waj! bim, bam, bum.

Piosenki te, chociaż miały tak niewybredne rymy, a i do rodzaju humoru można mieć zastrzeżenia, przetrwały do dziś; popularność ich nie ogranicza się tylko do Śląska - można je usłyszeć we wszystkich dzielnicach Polski.

Motywy podań i pieśni ludowych przenikały do literatury i odwrotnie - pomysły literackie po pewnym przekształceniu przez fantazję ludu stawały się wątkami baśni, wchodziły do folkloru. Tak było np. z "Liliami" Mickiewicza, który wątek do tej ballady zaczerpnął z podania ludu. Wielu poetów tworzyło piosenki i wiersze oparte na tematach wiejskich. W kalendarzach drukowano takie utwory folkloryzujące Marii Konopnickiej, Teofila Lenartowicza i nieznanym autorów.

Śląskie pieśni, baśnie i opowieści ludowe są ściśle związane z polską twórczością ludową. Te same pieśni i bajki spotykamy w różnych dzielnicach Polski, z małymi zmianami tekstu. W wątek opowieści przekazywanej ustnie łatwo wkradają się nowe motywy, jednak trzon pozostaje ten sam, znany w całej Polsce. /Wyjątkiem mogą być pieśni górnicze związane ze specyfiką regionu/. Przykładem takich zmian jest bajka o dziewczynie, która dzięki swemu sprytowi została dziedziczką. Inaczej ją podaje Kolberg,³³ inaczej Malinowski,³⁴ a jeszcze inną

wersję spotykamy w Kalendarzu "Katolika".³⁵

Odrębny dział kultury stanowi lecnicstwo ludowe.³⁶ Choroby trapią ludzkość od tak dawna. jak dawno istnieje ona na ziemi. Od niepamiętnych też czasów szukano sposobów ich leczenia. Każda niemal wieśniaczka zna pewną liczbę ziół i zabiegów leczniczych, w wielu wsiach są znachorzy i tzw. babki, leczące przez zamawianie choroby, okadzanie chorego i stosowanie środków, które niejednokrotnie mogą przedej o śmierć przyprowadzić niż wyleczyć.

Niektóre leki bywały oparte na fantastycznych wierzeniach, inne na zupełnie logicznych przesłankach. Zioła, odgrywające w medycynie ludowej dużą rolę, stosowane są i obecnie przez lekarzy. Zabiegi lecznicze połączone były zwykle z magicznymi formułkami, wzmagającymi działanie leków. Niewątpliwie wielkie znaczenie miała tu sugestia, która prędzej pomogła niż zalecany lek.

Kalendarze propagowały zbieranie ziół leczniczych i omawiały ich przydatność na różne dolegliwości.³⁷ W wielu kalendarzach, w działach porad lekarskich, zatytułowanych : Apteczka domowa, Lekarz domowy, Poradnik leczniczy, znajdujemy rady leczenia różnych chorób bardzo dziwnymi sposobami. Najczęstszymi przypadkościami był widocznie ból zębów, uszu i choroba zwana różą, gdyż na uśmierzenie tych cierpień podawano najwięcej rad. W "Kalendarzu Katolickim dla Ludu Górno-sląskiego" na 1847 r. czytamy: "Na ból zębów. Odłamać kawałek korzenia św. Apolonii i przyłożyć na ząb". "Krople na gwałtowny ból zębów. Gąbkę, wielkości ziarna soczewicy w kwasie siarkowym umaczać i na zębie bolejącym ostrożnie położyć, nie dotykając dziąseł". "Sposób zapobieżenia wracającej się róży. Pluskwa rozgnieciona i położona w miejscu, gdzie się róża często wracać zwykła, doświadczonym jest środkiem pozbycia się na zawsze tej przykrej choroby".

Ten sam kalendarz na 1849 r. podaje dalsze ciekawe środki: "Na

bolenie zębów. Kto tytuń gryzie, albo pali, przez częste spluwanie uśmierza ból". "Na reumatyczny ból zębów pomaga także położenie plastru hiszpańskiej muchy za uszy albo na kark". "Postaw pijawki albo bańki na lice w to miejsce, gdzie ból czujesz, a doznasz znacznej ulgi". "Wąchanie albo wpuszczanie ducha salmiakowego do dziurawego zęba dodaje ulgi". "Ból zębów jest plagą dokuczliwą i nierzadką. Aby przynajmniej na jakąś chwilę ukoić ból zębów, trzeba postępować jak następuje : Naskrobie się trochę proszku z kredy; proszek ten wysypuje się do dużej łyżki rumu; następnie się to miesza i tę mieszaninę wciąga się zaraz do nosa ostrożnie. Następnie nos przez chwilę przytrzymać należy, aby rum z kredą zaraz nie wypłynął. Ból zębów choćby najdokuczliwszy powinien na razie zaraz ustać. Rzecz jasna, że jest to środek tylko na chwilowe ukojenie bólu, gdyż dotąd nie ma środka na całkowite usunięcie bólu zębów". /Staropoleńin, 1905/.

"Powszechny Kalendarz Ludowy" na 1904 r. podaje środek na uśmierzanie bólu w uszach: "Ból w uszach przemija, jeśli chleb z pół funta ciasta i dwu łytów kminku po dobrym wymieszaniu upieczony, potnie się w kawałki i te póki ciepłe przyłożą się na bolące uszy". Nieco inne lekarstwo na tę dolegliwość zaleca "Kalendarz Cieszyński" na 1871 r.: "Olejku fiałkowego łytów 4, migdałów gorzkich łytów 3, wina kwartę, kostek co pod uszyna u prosiąt, gotować aż wino wywrze i w uszach tym smarować". "Na sapkę skuteczne jest wąchanie smolnej drzazgi, terpentyny a nawet smoły". "Rozpuść kamforę w occie wrzącym, weź parę łyżek w usta i trzymaj płyn ten po stronie bolącego cię zęba". "Na sparaliżowany język dobrze jest także położyć kawałek miedzi albo złota, do czego posłużyć by mogły pojedyncze grosze miedziane, kopieжки albo czerwone złote, oczyściwszy je poprzednio z śniedzi". /Katolik, Kalendarz Górno-szląski, 1888, przy kalendarium/.

"Wielki Kalendarz Polski" na 1869 r. podaje środki przeciw in-

fekcji, na oparzenie i na różę: "Środek, aby zapobiec zarażeniu. Kawę paloną utrzymuje świeże i zdrowe powietrze w pokojach, zalecamy przeto kadzenie kawą podczas chorób zaraźliwych, jako środek chroniący od zarażenia". "Nowy środek przeciw cholerze: Korę palonego natłuc i po łyżce kawowej z wodą zażywać". "Chłopskie a pewne lekarstwo na oparzeliznę: Skutecznym jest także w pierwszych chwilach oparzenia namazać miejsca miodem przasnym lub atramentem". "Sposób leczenia róży. Bierze się kawałek papieru, w którym głowa cukru była zapakowana, białą stronę tegoż pomazać łojem kozłowym lub łojem ze świecy, na to posypać drobno sproszkowaną kamforę, a na środek nabój prochu strzelnego. Proch zapaliwszy natychmiast na miejsce różą dotkniętę przyłożyć, najlepiej na noc czynić, po czym czystym prześcieradłem owinąć i ciepło utrzymywać, a po 48 godzinach róża znika i ból zupełnie ustaje. Gdy róża jest na twarzy, wykroić naprzód otwór w papierze, ażeby przezeń oddychać można. Ten sposób wcześniej użyty, zadziwiające skutki sprawuje".

Rady te dziwią współczesnego czytelnika swoim zacofaniem, zwłaszcza, że redaktorzy kalendarzy jednocześnie propagowali higienę i postęp w dziedzinie medycyny, zamieszczając poważne artykuły. Nawoływali również do zaprzestania zabobonnych praktyk. W artykule "Zabobony lecznicze"³⁸ autor wylicza mnóstwo ludowych sposobów leczenia różnych chorób zwierząt i ludzi, pragnąc wykazać cały ich bezsens. Boleje nad ciemnotą ludu wierzącego w brednie, które tylko mogą zaszkodzić, a nigdy pomóc i w końcu stwierdza: "Jeszcze wyliczę w krótkości parę dziwniejszych zabobonów leczniczych, nie wspominając ich celu dla różnych powodów. Nawet i o to się boję /przyznam się otwarcie/, że zamiast zohydzenia zabobonów, gotów ktoś nierozumny próbować tych szalonych leków, któreśmy tu podali. I to nie jest niemożliwym!

" A oto kilka sposobów leczenia: "Przeciw trudnemu żąbkowaniu u dzie-

ci, smarują dziecku dziąsła mózgiem zająca lub królika, albo świeżą krwią gołębia. W tym samym celu ma być bardzo pomocnym, gdy chrześna matka potrze usteczka dzieciny własną koszulą, albo lepiej jeszcze gdy zrobi to kocim ogonem. Skoro zaś dziecku ząb mleczny wypadnie, to robią nim trzy razy kółko ponad głową dziecka i rzucają ząbek do pieca, mówiąc : Naści wyszko kościany, a daj żelazny - albo rozkazują samemu dziecku przez głowę rzucić aż na strych i wymówić te same słowa. Na konwulsje dać do picia krew czarnego kota, lub krew jeża z wódką, albo okadzać proszkiem z ususzonych i sproszkowanych piskląt kurzych, które jeszcze w jajach zamarły. Na tę samą chorobę radzą także okadzanie pierzem z czarnej kury z pod lewego skrzydła wziętem /.../ wreszcie jest jeszcze jedno lekarstwo na tę biedę, gdy się na papierze igłą, którą już się coś szyło dla jakiegoś nieboszczyka, takie słowa napisze : sator, arepo, tenet, opera, rotas. Tę kartkę trzeba następnie naparzyć w parze wychodzącej z ugotowanego mleka, a wreszcie dać ją zjeść choremu z chlebem i masłem. Na katar trzeba wachać koniec ogona czarnego kota. Na kaszel główki ze śledzi upieczone przykładać na pięty".

Przyrządzaniu leków towarzyszą więc tajemnicze praktyki. Lek przeważnie wypija się, czasem służy do pocierania lub wachania. Spotykamy bardzo rozpowszechniony zwyczaj zamawiania choroby za pomocą magicznych zaklęć. Duże znaczenie ma czarny kolor: rosół do picia czy pióra do okadzania z czarnej kury, krew z czarnego kota, a nawet koci ogon do wachania również musi być czarny.

Na przytoczone "recepty" patrzymy oczywiście wyłącznie jako na ciekawe przejawy lecznictwa ludowego. Lud lubuje się w tajemniczo przyrządzanych lekach, w magicznych zaklęciach, w fantastycznych wierzeniach. Tajemnica i magia zawsze go fascynowały. Łączą się z tym wroźby i chęć uchylecia zasłony przeszłaniającej przyszłość. Ta skłon-

ność uwidacznia się bardzo wyraziście w ludowych przepowiedniach meteorologicznych.³⁹

Pomijając omówione już przysłówia przepowiadające deszcz, słońce, wiatr lub mróz według pogody przypadającej w dniu danego świętego, lud duże znaczenie przywiązuje do zjawisk zachodzących w przyrodzie. W dawnych czasach wierzono we wpływ planety "panującej w danym roku" na pogodę i zdrowie mieszkańców Ziemi. Taką wróżbę znajdujemy na rok wpływający pod znakiem słońca: "Słońce, średni planeta, jest dobry z dobrymi wpływami /.../ Co do natury swojej jest arcydobry i naturą ludzkiej przyjazny planeta, a jest ciepły i miernie suchy /.../ Jemu przypisują, iż pod sobą urodzonym daje kształt, siłę, układność, umysł wielki i wysoki; mienią, iż panuje on nad mózgiem ludzkim, sercem itd. Jemu poddają pod moc Włochy, Czechy i wschodnie kraje. Pod jego panowaniem ku końcowi zimy wzniecą się kolki, wrzody, wewnętrzne gorączki, bólenie gardła i płuców, także paralize i inne. Rok panowania jego powszechnie mówiąc jest ciepły, w miarę suchy albo mokry."⁴⁰

Ciekawe są wierszowane przepowiednie :

Od Łucyi do Wiliji

Licz dwanaście dni.

A w jakim po sobie toku

Słonko we dnie, w nocy gwiazdy

Światłem tuż po sobie lśni,

Takim będzie miesiąc każdy

W nadchodzącym tobie roku.

W ten rodzaj przepowiedni wierzono bardzo. Wiara ta przechowała się wśród ludu i nawet w obecnych czasach, w całej Polsce wiele osób zapisuje pogodę od 13 do 24 grudnia, starając się w ten sposób dowiedzieć jaka będzie aura w następnym roku.

Wróżono z kierunku wiatru, z rodzaju i koloru chmur, z wyglądu nieba o zachodzie słońca, z zachowania się zwierząt, z kwiatów i drzew. Przepowiednie te zwykle ujęte są w łatwe do zapamiętania formułki, często wierszowane: "Gdy grzegota zielona żaba - wiedz, że będzie deszcz, mówi stara baba". "Czem głębiej na jesień włożą pędraki, tem bardziej zima daje się nam we znaki". "Patrz na dęby : Jak uwidzisz tam dębówek wiele - to się na ziemię przed gody wielki śnieg pościeli". "Kiedy klon wcześniej opada, srogą zimę zapowiada". "Na Wszech Świętych sztuka: Utnij gałąź z buka - gdy już soku nie ma, będzie sroga zima".

Ludowe przepowiednie rozpowszechniały głównie kalendarze. Przepowiednie nie zawsze sprawdzają się, mimo to wiara w nie trwa nadal.⁴¹

Z obrzędów rodzinnych najczęściej pisano o weselach. Jest to obrzęd najbardziej żywy. Do dobrego tonu należało wyprawianie hucznego wesela, trwającego z reguły kilka dni. Cały ceremoniał obowiązujący w dawnych czasach na weselu znajdujemy w artykule "Ceremonie przy chrztach, ślubach i pogrzebach na Śląsku w XVII w".⁴² Czytając "wyciąg z obrządków weselnych na Szląsku"⁴³ możemy zapoznać się z tekstem "mowy do młoduchy" oraz "podziękowania i odpraszania młoduchy rodzicom, gdy ma iść na ślub, przez starostę". W zwyczaju było wygłaszać te mowy wierszem.

Zwyczaje związane z weselem opisane są również w "Kalendarzu Cieszyńskim" na 1877 r.: "Wesele" i "Jakim sposobem najczęściej obchodzi się radość i wesele". W "Staropolaninie" na 1903 r. zamieszczono popularny, dowcipny wiersz A.Stabika "Co do wesela chłopskiego koniecznie należy".

O zwyczajach obowiązujących przy chrztach i pogrzebach dowiadujemy się ze wspomnianego już artykułu "Ceremonie przy chrztach, ślubach i pogrzebach na Śląsku w XVII w." Nie są to więc zwyczaje współczesne omawianym kalendarzom, niemniej wiele z nich zachowało się po wsiach

śląskich. Pozostał np. zwyczaj uctowania po chrzcie oraz zapraszania gości na stypę po pogrzebie.

Z innych obrzędów rodzinnych znajdujemy "Postrzyżyny" /Kalendarz Marianański, 1903/, starodawny zwyczaj obcinania włosów pacholątom, które skończyły siedem lat.

Do obrzędów dorocznych należały Gaik i Marzanna.⁴⁴ Obydwa zwyczaj, łączące się z końcem zimy i początkiem wiosny, sięgają czasów przedchrześcijańskich i giną powoli. Dlatego właśnie, że tak rzadko są spotykane, warto dłużej się nad nimi zatrzymać.

W czwartą niedzielę wielkiego postu chodziły dziewczęta od domu do domu z "gaikiem", czyli choinką przystrojoną różnobarwnymi wstążkami, papierkami i malowanymi wydumskami jaj, śpiewając piosenkę :

Do tego domu wstępujemy,
Szczęścia, zdrowia winszujemy,
Nasz gaik zielony,
Pięknie przystrojony.

Na naszym gaiku czerwone wstążeczki,
Co je zawieszały rozbarskie dziewczeczki.
Nasz gaik zielony itd.

Na naszym gaiku malowane jajka,
Co je malowała rozbarska kaczmarka.
Nasz gaik zielony itd.

Piosenka jest długa. J. Gallus przytacza 19 zwrotek.⁴⁵ I tu znajdujemy powiązanie Śląska z Polską: śpiewało się ją we wszystkich dzielnicach Polski pod różnymi nazwami, z niewielkimi zmianami w tekście. Gaiczarki otrzymywały za piosenki, według zwyczaju, żywność lub pieniądze.

W tę samą niedzielę po nabożeństwie wynoszono w pole wielką lalkę ze słomy na długim kiju, zwaną na Śląsku Marzanną, śpiewając :

W Chorzowie na końcu

Marzanka we wieńcu.

Dokądże ją nieść mamy,

Gdy dróżeczki nie znamy?

Wynieście mnie dziewczeczki

Tu na pagóreczki,

Potem wpuście do wody,

O, do głębokiej wody !

Po utopieniu Marzanny w stawie lub rzece znów śpiewano :

Wynieśliś mór ze wsi,

Latorośl niesiem do wsi.

Postać Marzanny uosabiała śmierć, chorobę i zimę, która się wreszcie skończyła, a przyniesiona do wsi zielona gałąź - wiosnę i lepsze nadzieje na przyszłość. Obrzędy Marzanny i Gaiku były powszechne w całej południowo-zachodniej Polsce.

O innych obrzędach dorocznych niewiele pisano w kalendarzach. Nie znajdujemy np. żadnej wzmianki o popularnych nawet obecnie Andrzejkach, wróżbach praktykowanych przez dziewczęta w wigilię św. Andrzeja. Częściej natomiast umieszczano opisy stołu wigilijnego i zestawy wieczerzy wigilijnej. W "Kalendarzu Wszechświatowym Skarb Domowy" na 1915 r., w "Radach dla gospodyń" czytamy: "Jest zwyczajem u nas, że dnia wigilii pości się cały dzień, a obiad wigilijny podaje, gdy pieńsza gwiazda na niebie zaświeci. Podług starego zwyczaju pod obrus, którym stół nakryty wkłada się siano, tak samo w rogu pokoju stawiają się snopki siana i słomy. Na środku stołu stawia się prócz lamp i świec duży strudel, a przed telerzem gospodarstwa domu talerzyk z opłatkami. Opłatkami tymi po zmówieniu modlitwy gospodarz domu przed zaczęciem jedzenia zupy dzieli się z żoną i domownikami i gośćmi, życząc każdemu "dosiego roku" - następnie dzieli się każdy z obecnych, jeden przy

drugim, potem spożywają wigilię, której podajemy tutaj kilka przepisów na stosunki bardzo skromne: I sposób : Zupa z maku. Kasza jagłana ze śliwkami. Śledzie pieczone, do tego kapusta kwaśna, kartofle. Kluski z makiem. II sposób : Zupa z grzybów z ryżem. Karp w szarym sosie, do tego żazanki. Bułeczka z makiem. Suszony owoc w kompocie. III sposób : Zupa z ryb z żazankami. Karp obłany masłem. Żazanki w sosie szarym. Pieczony szczupak, do tego kapusta z grzybami. Legomina z maku z sokiem. Suszony owoc w kompocie. Bakalie".

Zwyczaję więc w dniu wigilijnym na Śląsku nie odbiegają od zwyczajów w innych częściach Polski. Podobne również w całej Polsce są zestawy wleczery wigilijnej. Dziwne się co prawda wydaje, że śląski kalendarz nie wspomina o popularnej "siewieniatce", potrawie z siewienia lnianego, będącej nieodzownym uzupełnieniem śląskiego stołu wigilijnego. Z tego samego rocznika "Skarbu Domowego" dowiadujemy się, że "do obrzędu wigilijnego należy strucla, czyli kołacz pszenny, podługowaty, na końcach palczasty, przez środek plecionką z ciasta obłożony i posypyany czarnuszką z makiem" /"Strucla świąteczna"/.

Umieszczano również opisy zwyczajów związanych ze świętami Wielkanocnymi : "Błogosławienie baranka, jaj i innych pokarmów na Wielkanoc",⁴⁶ "Jak parobcy dziedzicowi Wielkiejnocy winszowali",⁴⁷ "Śmigus na wsi".⁴⁸ Ten ostatni artykuł jest przedrukiem z dzieła E. Janoty "Lud i jego zwyczaje". Autor przytacza wiersze i oracje wygłaszane przez chłopców chodzących "po dyngusie", opisuje zwyczaj oblewania się wodą w Poniedziałek Wielkanocny, mówi o tym jednak ogólnie, nie wspomina nic o wsi śląskiej.

O zwyczajach wielkanocnych w dawnej Polsce dowiadujemy się z artykułu "Święcone".⁴⁹ Autor opisuje stół wielkanocny, dzielenie się jajkiem i zupełnie zarzucony zwyczaj karania śmiercią Judasza: /.../ W Wielki Piątek śmiercią karano Judasza, co Chrystusa zaprzedał. Ro-

biono bażwana na podobieństwo człowieka, przybierano go w stare łachmany, kładziono mu w zanadrze worek z 30 kwałakami szkła, jakoby tyłał srebrnikami, a powtarzając imię Judasz, Judasz, klątwie wieków oddane, oprowadzano po drodze wioski, po ulicach miasta, wśród bicia i obelg; poczym palono go na stosie, albo też topiono. Zgasł piękny zwyczaj, który widomie nauczał jaką jest podłością nikczemna zdrada, obrzydzając ją młodemu plemieniu".

Umiejscowione natomiast na Śląsku są "Śląskie dożynki".⁵⁰ Nie jest to jednakże tylko opis samego obrzędu. Dożynkom w Cieszynie nadano charakter narodowego zebrania ludności polskiej. W czasach zaborów niejednokrotnie, pod różnymi pretekstami, urządzano manifestacje narodowe; prezentowano przy tym piękne stroje ludowe i śpiewano obrzędowe pieśni.

Dość często spotyka się opisy zabytkowych kościołów i zamków tak na Śląsku, jak i w innych dzielnicach Polski. W opisie kościołów na Śląsku celował Józef Gallus i jego też opisy najczęściej umieszczano w kalendarzach. Z zamków pozaśląskich najpopularniejszy był Wawel.

Czasami opisy takie umieszczano obok kalendarium, np. w "Katoliku, Kalendarzu Górnoszląskim" na 1917 r. "Kościoły i zamki w Polsce". Znajdujemy tam krótką charakterystykę i historię zabytkowych budowli.

Niekiedy drukowano opisy ubiorów i strojów ludowych. W "Ubiorach niewiast polskich w 16 stuleciu"⁵¹ autor przytacza wyjątki z dzieł Marcina Bielskiego i Jeżowskiego; niewiele jednak z tego artykułu dowiadujemy się o strojach - więcej o charakterach kobiet.

Na podstawie znalezionego materiału można stwierdzić, że pieśni, baśnie, legendy i podania występujące na Śląsku mają powiązania z innymi dzielnicami Polski. Typowe dla Śląska są materiały związane ze specyfiką terenu, jak np. podania o Skarbniku lub o założeniu miast i kościołów na Śląsku".

Wątki baśni i pieśni są takie same w całej Polsce, charakteryzują się jedynie nieznacznymi odchyleniami w treści. Podobne są również zwyczaje doroczne i obrzędy rodzinne.

Ziołolecznictwo występuje nadal, zwłaszcza na terenie Beskidu. Niemal w zupełnym zaniku są zabobony lecznicze, co można tłumaczyć dobrze zorganizowaną służbą zdrowia i wysokim stopniem oświaty. Bezsporny jest dodatni wpływ radia i telewizji.

Nadal, tak jak w całej Polsce, przepowiada się pogodę na podstawie zjawisk zachodzących w przyrodzie i w dalszym ciągu popularne są przysłowia o charakterze prognoz meteorologicznych.

Materiał folklorystyczny zawarty w kalendarzach jest bardzo bogaty i ciekawy. Niejeden badacz folkloru znalazł tu podania, baśnie i przysłowia gdzie indziej nie publikowane i zapewne dla wielu jeszcze kalendarze stanowić będą źródło poszukiwań.

Przypisy

- ¹ Jerzy Samuel Bandtkie : Ueber die polnische Sprache in Schlesien. Breslau 1802.
- ² Janina Woźnicka: Józef Lompa. Katalog centralny. Oprac. Katowice-Kraków 1962.
- ³ Józef Łepkowski: Wiadomości o Szląsku. "Biblioteka Warszawska" 1849 T.3 s.319-366.
- ⁴ Mikołaj Fritz: Co w Szląsku jest zwyczajem w czasie świąt wielkanocnych i przed nimi. "Tygodnik Ilustrowany" 1865 T.11 nr 292 s.159.
- ⁵ Wincenty Pol: Historyczny obszar Polski. Rzecz o dialektach mowy polskiej. Kraków 1869.

- ⁶ Robert Fiedler: Bemerkungen ueber die Mundart der polnischen Niederschlesier. Breslau 1844.
- ⁷ Juliusz Roger: Pieśni ludu polskiego na Górnym Szląsku z muzyką. Zebrał i wydał ... Wrocław 1863.
- ⁸ Lucjan Malinowski : Studya śląskie. W: Rozprawy Akademii Umiejętności Wydziału Filologicznego. Kraków 1882T.9.
- ⁹ Oskar Kolberg: Śląsk Górny. Materiały etnograficzne. Z papierów pośmiertnych wydał Seweryn Udziela. "Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne Akademii Umiejętności". Kraków 1906 T.7 s. 140-212 i odb.
- ¹⁰ Andrzej Cinciała : Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna. Kraków 1885.
- ¹¹ Tenże: Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w Księstwie Cieszyńskim. Cieszyn 1855.
- ¹² Bogumił Hoff: Imko zwany Wisełka. Cieszyn 1894.
- ¹³ Julian Krzyżanowski : Podania i baśnie śląskie. Katowice 1938.
- ¹⁴ Łączy się z tym ciekawy zakaz zwyczajowy. W kopalniach na dole należało zachować ciszę ze względu na bezpieczeństwo pracy górnika. Mianowicie gazy ziemne, łatwopalne i trujące, wywołują pogwizdy bardzo podobne do gwizdania. Gwizdanie więc mogło zmylić czujność górnika. Pisz o tym Adolf Dygacz : Pieśni górnicze. Katowice 1960 s.11 oraz Józef Ligęza : Kilka uwag o muzycznym folklorze górniczym. W: Polska sztuka ludowa. Warszawa 1950 T.4 nr 3 s.131.
- ¹⁵ Kończ Królowej Jadwigi. "Powszechny Kalendarz Polski" Cieszyn 1905; Z życia Królowej Jadwigi. "Skarb Domowy" 1915; Za mały pierścioneł. "Kalendarz Narodowy" 1916.

- 16 Trafila kosa na kamień. "Katolik, Kalendarz Górno-szląski" 1908;
O jednej dziewczce co została dziedziczką. Tamże 1909; O płocie kiel-
basianym. "Kalendarz Nowin" 1914; O babie, która chłopca oszukała.
"Kalendarz Górniczy" 1899.
- 17 Rorota, a som tam moja mamulka Dorota? "Kalendarz Dziedzictwa"
1910; Jura z Kępy. Tamże; Jak kumoter Hondras zadoł świni urok.
"Poseł Ludowy" 1914.
- 18 Julian Krzyżanowski: Mądrzej głowie dość dwie słowie. Warszawa 1958-
1960.
- 19 Józef Ondrusz; Przysłowia i przymówiska ludowe ze Śląska Cieszyń-
skiego. Wrocław 1960.
- 20 Samuel Adalberg; Księga przysłów polskich. Warszawa 1889 - 1894.
- 21 Józef Ondrusz op.cit. poz.2740.
- 22 Op.cit.poz.5252.
- 23 Katolik, Kalendarz Górno-szląski" 1901-1903.
- 24 Słownik folkloru polskiego. Red.J.Krzyżanowski. Warszawa 1965
s.338.
- 25 Op.cit.
- 26 "Katolik, Kalendarz Górno-szląski" 1909.
- 27 "Kalendarz Polski", Cieszyn 1875.
- 28 Skarb Domowy 1915 s.95.
- 29 Dumka sieroty, Spiewka sieroty, "Staropolanin" 1912; Pastuszek.
Tamże 1907.
- 30 Nad nami czuwa Bóg. Górnik "Kalendarz Górniczy" 1911 s.99.

- 31 Modlitwa górników przed szczytą. "Kalendarz Górniczy", 1894; Na dzień św Barbary. Tamże 1897; Już się rozlega miły głos. Marsz górniczy. Ostatnie pożegnanie. Tamże 1910; Gdy nam każe zjeżdżać los. Gdybyśmy się wzięli razem. Tamże 1911.
- 32 Nie ma ich w zbiorze pieśni górniczych Dygacza ani Wallisa. Adlof Dygacz: Pieśni górnicze, Katowice 1960; Tanze: Śpiewnik pieśni górniczych. Katowice 1956; Stanisław Wallis: Pieśni górnicze Górnego Śląska. Kraków 1954.
- 33 Oskar Kolberg: O mądrej dziewczce co została panią. W: Klechdy ludu polskiego. Warszawa 1957 s.196.
- 34 Lucjan Malinowski: Mądra dziewczka. W: Powieści ludu na Śląsku. Kraków 1954 s.51.
- 35 O jednej dziewczce co została dziedziczką. "Katolik, Kalendarz Górno-szląski" 1909.
- 36 Kazimierz Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Cz.2: Kultura duchowa. Z.L.Kraków 1934.
- 37 Zioła uzdrawiające. "Kalendarz Marianański" 1894; Rośliny lecznicze. Tamże 1902; Niektóre nasze zioła lecznicze, ich zbieranie i użytek. "Katolik, Kalendarz Górno-szląski" 1910, 1911.
- 38 "Kalendarz Katolicki" 1906.
- 39 Kazimierz Moszyński, op.cit.
- 40 "Powszechny Kalendarz Polski" 1905.
- 41 Kazimierz Moszyński op.cit. s.57 podaje: "Co do trafności podobnych prognostyków wieszczących pogodę na całe tygodnie czy nawet miesiące naprzód, to dotychczasowe badania nad ich sprawdzalnością dały wyniki całkiem ujemne. Odnosny polski materiał etnograficzny sprawdził przed niewiele laty prof.Kazimierz Szulc, były dyrektor Insty-

tutu Meteorologicznego w Warszawie, rozporządzający ścisłymi obserwacjami meteorologicznymi dla znacznych okresów czasu. Rezultaty swych dochodzeń zreferował na jednym z posiedzeń w Instytucie Nauk Antropologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, na którym byłem obecny. Okazało się, że przepowiednie ludowe obchodzącego nas w tej chwili typu są zupełnie zawodne".

- 42 "Katolik, Kalendarz Górno-szląski" 1899.
- 43 "Powszechny Kalendarz Polski" 1884.
- 44 "Katolik, Kalendarz Górno-szląski" 1907.
- 45 Józef Gallus: Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku. Bytom 1893-1897.
- 46 "Kalendarz Katolicki dla Ludu Górno-szląskiego" 1847.
- 47 "Powszechny Kalendarz Ludowy" 1913.
- 48 Tamże.
- 49 "Wielki Kalendarz Polski" 1869.
- 50 "Poseł Ludowy" 1914.
- 51 "Kalendarz Polski", Cieszyn 1870.